Nr. 40. Dnia 9 lutego. Poniedziałek. Dnia 28 stycznia (9 lutego) 1891 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Apolonji P. M.	Wschód słońca o godzinie 7-ej minut 37.	Wschód księżyca o godzinie 4 minut 14 r.	Piątek: Juljana Męcz.
Wtorek: Scholastyki P. M.	Zachód „ „ 4-ej „ 52.	Zachód „ „ 12 minut 21 r.	Sobota: Walentego K. M.
Środa: *Popielec.* Lucjusza	Długość dnia godzin 9 „ 15.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5.	Niedziela: Faustyna M.
Czwartek: Eulalji i Gaudent.	Przybyło „ „ 1 „ 37.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 6° R.	Poniedziałek: Juljana i Julianny

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9.—Telefon Redakcji nr. 268.—Telefon Administr. 517.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Gorysławy, jutro Tomiły bł.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału kasy wsparcia literatów Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy Świat № 66—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.)—Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 10-ej rano do 4-ej po południu. Wejście bezpłatne.) — Wystawa etnograficzna, złożona z przeszło 1,000 okazów, przywiezionych przez p. Leopolda Janikowskiego z południowo-zachodnich brzegów Afryki. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 10-ej rano do 8-ej po południu.)

Teatry: Letni: dziś „Marja Stuart" (pierwszy występ pani Heleny Modrzejewskiej—abonament № I-szy, przedstawienie 1-sze); jutro „Carmen" (z udziałem panny Klary Cordier);— Rozmaitości: dziś „Mąż i żona", „Odludki i poeta", oraz „Hypnotyzm"; jutro „Klub kawalerów; — Mały: dziś „Nitouche"; jutro „Szalony pomysł". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs 715 kop 5. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

Poranek artystyczny.

Z pośród wielu orzeczeń i aforyzmów, określających lub apoteozujących sztukę muzyczną, dzień wczorajszy, poświęcony pamięci jednego z naszych najserdeczniejszych pieśniarzy, przypomniał nam tę iskrę entuzjazmu, którą Ryszard Wagner wykrzesał w zdaniu: „*Ducha muzyki* nie mogę w niczem innem tak dosadnie pojąć, uchwycić, jak *w miłości*.

Koncert na budowę pomnika dla Stanisława Moniuszki, urządzony wczoraj staraniem Władysława Mierzwińskiego, może być uważanym jakby za uzasadnienie przytoczonej powyżej myśli arcymistrza dramatu muzycznego.

Sala ratuszowa była zapełniona po same brzegi, zarówno na dole, jak i na galerjach. Każde ukazanie się na estradzie czy to Mierzwińskiego, głównego promotora tej uroczystości, czy też Barcewicza, Michałowskiego i „Lutni", jako czynników artystycznych, zjednoczonych ogniwem czci, uwielbienia i miłości dla twórcy „Halki", — każdy objaw ich artyzmu elektryzował słuchaczów. Nigdy może artyści nasi nie mieli tak wrażliwego lub więcej wdzięcznego audytorjum.

I słusznie.

Myśl Mierzwińskiego — pomimowoli nasuwa się pamięci owa kabalistyczna głoska „M", w którą znakomity artysta rad był ogarnąć całość uroczystości wczorajszej—przybrała szatę czynu spełnionego. Pobudką doń była bezwątpienia „miłość" dla tego syna „muzy", który nas tylu klejnotami obdarzył.

Czyż mam szczegółowo powtarzać treść programu, na którego czele jaśniała artystycznie odtworzona postać Moniuszki?... Każdy z artystów dawał to, co miał najcenniejszego, więc wśród imion najpierwszych bohaterów sztuki muzycznej, imiona Szopena i Moniuszki były punktami wytycznemi, posiadającemi siłę najwięcej żywotną. Wszyscy artyści nie żałowali bisów i darów nadprogramowych.

Mierzwiński w nieporównanej swej serdeczności, ofiarności, śpiewał tyle, że mógłby zapełnić tem co najmniej koncertów kilka. Głos jego posiada całą swą świetność bez skazy,—dzień zaś wczorajszy nie poraz pierwszy i bezwątpienia nie poraz ostatni, otoczył imię jego aureolą artysty niepospolitego w zupełnem znaczeniu tego słowa.

Cześć artystom, którzy w sztuce odnajdują źródło niewyczerpującej, prawdziwie ożywczej, „miłości".

St. Ciechomski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Birż. wied.* donoszą, iż do mennicy petersburskiej przywieziono w tych dniach 360 pudów złota.

= Ze sprawozdań urzędowych okazuje się, iż w ubiegłym roku akademickim ukończyło fakultety medyczne oraz akademję lekarską 775 osób, z tych 90 z dyplomem doktora medycyny, a 685 ze stopniem lekarza.

= Z inicjatywy jednego ze starszych wiekiem urzędników biura kanalizacji podniesiony został projekt utworzenia kasy wkładowo-pożyczkowej i pomocy urzędników i pracowników zarządu kanalizacji i wodociągów m. Warszawy. Na zasadzie otrzymanego od władzy pozwolenia odbyło się ogólne zebranie interesowanych, na które stawiło się 85 osób. Przedyskutowany na tem zebraniu projekt ustawy został przedstawiony p. prezydentowi miasta, który projektowi przyrzekł swoje poparcie. W myśl ustawy może być uczestnikiem każdy inżenier, urzędnik i oficjalista z obowiązkiem wnoszenia miesięcznie lub tygodniowo 3% od pobieranego wynagrodzenia. Uczestnicy mogą z kasy otrzymywać pożyczki, od których opłacać będą 9%, z których to procentów trzecia część będzie obracana na wsparcia bezzwrotne.

= W d. 13-ym marca upływa ostateczny termin odbierania przewyżek, otrzymanych za fanty, sprzedane na licytacji, odbytej w marcu r. z. w lombardzie miejskim. Przewyżki te wypłacane bywają codziennie w kasie lombardu w godzinach od 9-ej rano do 3-ej popołudniu po przedstawieniu odpowiednich dowodów. Nieodebrane w powyżej wskazanym terminie przewyżki będą wcielone do zasiłku, jaki lombard miejski wnosi corocznie na rzecz zakładów dobroczynnych.

= Zarząd kolei nadwiślańskiej wypracował projekt wzniesienia na sześciu ruchliwszych stacjach tejże kolei domów mieszkalnych dla rodzin służby stacyjnej i kolejowej. Odpowiednie przedstawienie wniesione już zostało do rady zarządzającej.

= Specjalna komisja do ułożenia przepisów handlu wołami w mieście naszem ukończyła już swoje prace i wkrótce wnioski jej wraz z opinją zarządu miejskiego przedstawiane będą do decyzji władzy wyższej.

= Listę przemysłowców, biorących udział w środkowo-azjatyckiej wystawie w Moskwie w dniach ostatnich powiększyły następujące firmy: Fryderyk Puls—perfumy i różne kosmetyki toaletowe; Edmund Chrzanowski—wyroby z drutu; Albert Dostal—łań-

LISTY z BRAZYLJI.

(Sprawozdanie specjalnego delegata *Kurjera warszawskiego.*)

Rio-Janeiro 4-go stycznia.

Aviso na parowcu „Desterro".—Ładowanie okrętu.—Gdzieżby w Brazylji brakowało na okręcie polaków. — Studenci brazyljańscy. — Wybitniejsi ludzie w Brazylji. — Kapitan Jeronymo França. — Inżenier wojskowy w powrocie z podróży po Amazonce i niemiec komiwojażer. —Przybyłem do Desterro.

Już jestem na eleganckim, filigranowym brazyljańskim parowcu „Desterro" i w kabinie nr. 12. Przeczytałem sobie *aviso*: — „nie wolno tu palić tytoniu, mieć przy sobie psów, małp, niewolno rozpinać odzieży, ubliżać kobietom i wogóle dopuszczać się czynów, obrażających zasady moralności". Wszystko to wypowiedziano w *aviso* tonem kaznodziejskim, o ile zrozumiałem portugalszczyznę. Jest tu na okręcie ozdobnie, w salonie i pokoju jadalnym— pełno kwiatów; ale po wszystkich kątach włóczą się niesforne, krzykliwe dzieci, a mimo ostrzeżenia, brazyljanie i brazyljanki rozwalają się, jak długi, po kanapach. Wychodzę na pokład; powiewa flaga z godłem „*Ordem e progresso*"; murzyni, śpiewając monotonne pieśni, znoszą na swych głowach wory z towarami, wtaczają beczki, dźwigają kosze, —słowem ładują okręt. Na workach, beczkach—znaki firm i napisy, wskazujące, dokąd towar idzie; do Desterro, Santos, Paranagua, Porto Alleyre i t. d.

A gdzieżby w Brazylji na jakim okręcie nie było teraz polskich emigrantów!.. I tu zdaleka ich już spostrzegam, — poznaję z cholew butów, z kapot, kaftanów granatowych, a dzieci— z białych, jak len włosów.

— Niech będzie pochwalony! Jak się macie? Skądeście?

Zaraz się schodzą, otaczają mnie, wypytują.

— A pan skąd? Czy pan także emigrant?

— Nie, nie emigrant; przyglądam się tylko, jak tu jest emigrantom, a potem to w książce opiszę.

— No, to pan uczciwie robi! Żeby tak dawniej był kto spenetrował, możebyśwa tu teraz nie byli..

— Więc wam źle w Brazylji?

— Nikomu na świecie gorzej już być nie może: Ostatnia nędza i straszna kara boska za jakieś nasze grzechy!

— Mój panie,—pyta inny chłop — kto nas też tu w tej Brazylji na takie ciężkie utrapienie ściąga?.. Różnie o tem gadają.

— Was tu sprowadza rząd brazyljański, który przebywa w Rio de Janeiro.

— Toć urzędników rozmaitych widzieliśwa, jeno nie wiadomo, czy nad tem jest jaki król.

— W Brazylji niema króla; — odrzekłem, — jest rzeczpospolita.

— Ciewy, to bez to tu tak źle! A w kraju, to nam het rozpowiadali, że pod cysarza idziewa na poddanych...

— Ej, co oni ta u nas wiedzą! — Zawołał znowu inny.— Toć nam na szyfie niemiec jeden rozpowiadał to samo, co pan mówi, tylo się nie każdy mógł zmarkować o onej rzeczypospolitej...

— Jakby tu król był, toby porządek musiał u nich być lepszy.

— Choćby i my na ten przykład, moglibyśwa iść ze skargą, pożalić się, a skoro oni się tak pospolicie rządzą, to niewiadomo, gdzie kogo szukać.

— Na czele rządu—rzekłem—stoi w Brazylji prezydent rzeczypospolitej.

— Pewnikiem zarówno z tymi urzędnikami trzyma.

— To w Ryjo proszę pana taki najstarszy siedzi?—pytają.

— Tak, jest w Rio.

— A czy to on takie śtuki wymyśla z emigracją i tym ajentom do nas iść kazuje?.. Bodaj jego śmierć nagła!

Zacząłem chłopom tłomaczyć, co to jest rząd wogóle, a co w szczególe rząd rzeczypospolitej; ale mi w owym zapale dydaktycznym przeszkodził jakiś urzędnik okrętowy, który począł chłopów spędzać z pokładu, gdyż się bardzo tłoczyli i tamowali ładowanie okrętu. Rozchodzili się, mrucząc i wymyślając. Z oddalenia jeszcze słyszałem, jak rozprawiali we trzech, we dwóch, o prezydencie rzeczypospolitej.

Wkrótce potem „Desterro" skakał już po Atlantyku walca na dwa „*pas*".

Kilka razy jeszcze zachodziłem do wychodźców polskich, między którymi spotkałem współtowarzyszy podróży z parowca „München", a wszyscy byli bardzo zgoryczeni, obdarci; dzieci ich — całkiem w krostach z upału, lub z głowami tak oblanemi, jakby to była jedna rana z olbrzymim strupem. Na okręcie nikt ich nie rozumiał, ani oni nikogo; pomiatano nimi pogardliwie, popychano ich, przerzucano. Raz się ująłem za jakąś kobietą w poważnym stanie, którą majtek tak silnie na bok odepchnął, że się do burty potoczyła; chciałem go w kark poczęstować, lecz drapnął, śmiejąc się szyderczo.

Niebawem nastąpiły paskudztwa morskiej choroby, gdyż morze było dosyć niespokojne i okręt się

cuszki; Emil Schönfeld—gwintowane wyroby metalowe; Józef Rosenblat z Łodzi—farby anilinowe; br. Krauze—skóry; B. Różycki i s-ka—forniery; Wojciech Bieńkowski—wyroby nożownicze; Józef Popławski—obuwie; Romuald Bibertsain—farby mineralne; August Marchel—trykotaże; warszawska fabryka lamp, pod firmą R. Dittmar—lampy, wreszcie Edward Loretz—formy. Deklaracje biuro komisji reprezentacyjnej przyjmuje do d. 20-go b. m. Otwarcie wystawy nastąpi w pierwszej połowie marca.

= Okrąg naukowy udzielił świeżo następującym osobom patenta domowych nauczycielek pp.: Helenie Kruszyńskiej, Natalji Straúskiej, Oldze Linkównie, Kazimierze Mellerowiczównie, Zofji Sokalskiej i Konstancji Wolskiej; początkowych nauczycielek pp.: Elżbiecie Sawczyńskiej, Helenie Smirnow, Zofji Pillati, Kazimierze Raczyńskiej, Elżbiecie Jakowlew, Józefie Pruszyńskiej, Marji-Weronice Pełkównie, Nili Lebiediew, Marjannie Majewskiej, Helenie Marczewskiej i Annie Helbing i wiejskich nauczycielek pp.: Wiktorji Nowickiej, Kownackiej i Eugenji Czyżewiczównie.

= Nadetatowym sędzią pokoju gub. radomskiej mianowany został p. Sacharow dotąd p. o. prokuratora gub. jenisiejskiej.

= „Tombola".

A jednak się udała.

Karnawał tegoroczny tak był niełaskaw na wszelkie maskarady, iż, wyznajemy szczerze, szliśmy z niedowierzaniem wczoraj do sal redutowych.

Pierwszy krok za progiem sali przekonał nas, iż byliśmy w błędzie.

Ba, widocznie kasa pomocy artystów teatrów warszawskich jest tak popularna, czy też możność widzenia artystek „po cywilnemu" przedstawia tak silny magnes, dość, iż było tłumno, tłoczno i gorąco.

Wczoraj na mieście obiegała pogłoska, iż ulubiony gość Warszawy, Modrzejewska, nie zapowiedziana przez kurjery, siedzieć będzie istotnie przy jednym ze stolików.

Pogłoska ta okazała się prawdziwą.

Wielka artystka była bardzo otoczona i przysporzyła niemało grosza kasie artystów.

Że wobec tego gwiazdy i gwiazdki firmamentu teatralnego bladły [illegible], mówić chyba nie potrzebujemy; niemniej świeciły one bardzo i niejednemu warszawiakowi rozżarzały ogień w piersiach.

Intryg prawdziwie dowcipnych było niezmiernie... mało, aczkolwiek ucz[illegible]niczy wiele pań z towarzystwa.

Zachwycano się maseczką o niezwykle dystyngowanych pozorach, która intrygowała wielu więcej znanych warszawiaków.

Interesowała ona tem więcej, iż nie była znana nikomu...

„Świat" we wszelkich ułamkach stawił się naturalnie w wielkim komplecie.

Bawiono się długo, chcąc wyzyskać jeszcze ostatnie dni panowania księcia karnawału, albowiem chwile jego są policzone.

= Nowa walcownia.

Dowiadujemy się, że towarzystwo francuzko-włoskie „Huta bankowa" z nastąpieniem wiosny zamierza natychmiast przystąpić do budowy wielkich pieców i walcowni na południu Cesarstwa, w miejscowości położonej nad Dnieprem.

Potrzebne pod budowę fabryki grunta nabyte zostały przed rokiem za cenę dwudziestu kilku tysięcy rubli i zajmują około 9-ciu włók powierzchni.

Roboty dokonywane być mają pod kierunkiem inżeniera huty bankowej w Dąbrowie, p. Edwarda Lipkau'a.

= Brak targu.

Donosiliśmy, iż ministerjum proponowało magistratowi warszawskiemu nabycie posesji, położonej przy zbiegu ulic: Dzikiej i Gęsiej, na której stoi gmach więzienny, kupno jednak nie przyszło do skutku.

Mieszkańcy jednak tej gęsto zaludnionej dzielnicy miasta nie dali za wygraną i gorąco pragną, aby miasto zakupiło ten plac, w celu urządzenia targu.

Na kilku zebraniach właścicieli domów owej dzielnicy omawiano sprawę, w jaki sposób posesja, o której mowa, mogłaby przejść na własność miasta, bez narażenia magistratu na większe wydatki.

Owóż jedni projektują wypuszczenie akcyj, które rozebraliby mieszkańcy przyległych do gmachu więziennego ulic, i następnie po urządzeniu targu, amortyzowanie ich dochodem z targu.

Drudzy projektują wejść w układy z kapitalistami francuzkimi.

W tych dniach będzie wręczone p. prezydentowi podanie właścicieli domów, w którem wyłuszczą powody, zniewalające ich do projektu zakupu owej posesji na rzecz miasta.

= Kuligiem.

W tych dniach kilkanaście par warszawiaków, przybranych w kerezje, udało się kuligiem do dworów podmiejskich.

Kulig trwał trzy doby i zabawa świetnie się powiodła.

= Z kroniki myśliwskiej.

Na polowaniu w d. 31-ym z. m. w Jabłonnie u hr. Augusta Potockiego zabito w ciągu jednego dnia, w czternaście strzelb, 163 zajęcy i sześć kozłów.

Równie świetne były polowania w dniach następnych.

W Jasielnie, w pow. kutnowskim, odbyło się w d. 20-ym b. m., u p. Ryszarda Skarzyńskiego polowanie, na którem w jednym dniu, w trzynaście strzelb, ubito: 162 zajęcy, 1-go rogacza i 1-go wilka.

Ukazanie się wilka w jednym z zakładów, było prawdziwą niespodzianką dla myśliwych, gdyż oddawna już o wilkach w okolicy nie słyszano.

Wilka zabito w lesie nazwanym Wilkowyja (?); zabił go pan J. Gl.

= Nowy... „papier".

Na placu Bankowym powstała świeżo giełda, na której tranzakcje dokonywane są specjalnie jednym tylko, nowym „papierem".

Są nim bilety loteryjne, których kurs, stosownie do warunków dnia, podnosi się lub obniża, zupełnie, jak na giełdzie.

Wczoraj np. cena ćwiartki losu loteryjnego wynosiła tamże rs. 5 kop. 25, podczas gdy jeszcze onegdaj za takąż cząstkę płacono rs. 5 kop. 80.

Zniżkę wywołała niespodziewana podaż przy zmniejszonej liczbie nabywców.

Dodać należy, iż kurs biletów jest ściśle obowiązujący, a tranzakcje odbywają się zupełnie poważnie.

+ W Lublinie z nadchodzącą wiosną, odrestaurowaną będzie część byłego klasztoru Bernardynów, przeznaczona dla wojska. Na moście wiodącym do stacji kolejowej ułożoną zostanie nowa podłoga, na rzece Czechówce zbudowany będzie most dla pieszych przechodniów, w ogrodzie miejskim altana dla orkiestry i odnowiony zostanie gmach pocztowy.

+ Wieczorek muzykalno-wokalny.

Korespondent nasz z Piotrkowa donosi:

„W tych dniach odbył się tu drugi w r. b. wieczorek amatorski muzykalno-wokalny na dochód Towarzystwa dobroczynności i straży ogniowej.

Sala i tym razem była napełnioną po brzegi, a nawet przepełnioną. Osób było około 270-u. Więcej nie może pomieścić szczupła sala p. Skibińskiego.

Oprócz zawsze nam miłego i sympatycznego chóru mezkiego, któremu przewodniczy p. Edmund Gerber, na wieczór ten złożyła się zbiorowa gra na skrzypcach (pp.: Babicki, Gerber i Ziółkowski) i gra solowa na fortepjanie p. Załęskiej, która zbierała zasłużone oklaski.

Do uprzyjemnienia tego wieczoru przyczynił się w znacznej części dyrektor teatru p. J. Szymborski, który wypowiedział parę monologów, wywołujących burzę oklasków.

+ Echa kaliskie.

Korespondent nasz pisze d. 29-go z. m.

„Śniegi spadły w tym roku niebywałe; od dwóch dni pada deszcz, temperatura 6°R., ztąd obawa powodzi.

W d. 22-go z. m. przeszło 100 osób zebrało się, aby uczcić ucztą pożegnalną b. kasjera tutejszej dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. Lucjana Kiedrzyńskiego, naznaczonego na posadę kasjera dyrekcji głównej.

Żegnany cieszył się szacunkiem i uznaniem w całej gubernji, czego dowodem niezwykła też, jak na miasto prowincjonalne liczba uczestników i telegramów, nadesłanych na pożegnanie.

Pierwsza sprawa sądzona w sądzie tutejszym o podmawianie do emigracji przeciwko sołtysowi Przybylskiemu została odłożoną, ponieważ świadkowie nie stawili się na termin".

+ Echa częstochowskie.

Z powodu projektowanego zamknięcia gimnazjum mezkiego w Częstochowie, magistrat otrzymał zapytanie władzy szkolnej, czy obywatele miasta nie zgodziliby się, aby subsydium, udzielane przez miasto

---

mocno kołysał: w każdym kącie ktoś leżał, stękając, womitując.

Na tym parostatku znajdowała się wyjątkowo znaczna ilość pasażerów, zwłaszcza młodzieży z kursów prawniczych, gdyż właśnie był to początek wakacyj. Starałem się zawierać znajomości, aby sobie wyrobić sąd o mieszkańcach Brazylji. Ruchliwa i bardzo krzykliwa ta młodzież prowadziła nieustannie gorące spory polityczne, z których mogłem nabrać przekonania, że obecny prezydent, jenerał Deodoro, bynajmniej się nie cieszy powszechną sympatją w kraju, a monarchizm ma jeszcze swoich entuzjastów. — „Całą zasługą jenerała Deodoro — powtarzano mi zewsząd —jest to, że jego, a nie kogo innego, wyniesiono na godność najpierwszego prezydenta zjednoczonych stanów Brazylji".

Szczególny to prezydent — myślałem, słuchając rozmów owych—był i jest dotąd przyjacielem osobistym ex-cesarza, a nadto, z przekonań swoich ma być czystym monarchistą!

— Prawdziwym twórcą brazyljańskiej rzeczypospolitej — mówił jeden z młodzieży—jest Benjamin Constant, znany matematyk, człowiek wielkiej inteligencji, czystego charakteru, słynący z patrjotyzmu, z przekonań demokratycznych i wywierający duży wpływ na młodzież.

— Jakież on stanowisko obecnie zajmuje?

— Jest ministrem wychowania publicznego.

W dalszym ciągu wypytywałem studentów, jakich Brazylja ma ludzi, którzy wystają ponad ogół, mężowie stanu itd. Wymieniono mi następujące osobistości:

Rio Branco, twórca abolicji 28-go września 1870, (synowie niewolników przestali być niewolnikami). ***Saldanha Marinho*** **(czytaj Saldanio Marinio)**, żyjący jeszcze 86-letni senator rzeczypospolitej, autor sławnego dzieła „Ganganelli". *Assis Brasil*, pisarz republikański, historyk dobry i publicysta, autor dzieła „*La république fédérale*", obecnie minister w Buenos-Ayres. *Recy Barbosa*, ekonomista. *Thobias Bareto*, filozof przyrodnik (zmarł w roku zeszłym). *Silvio Romero*, jego uczeń, równie jak mistrz inteligentny. *Władysław Netto*, dyrektor muzeum w Rio de Janeiro.

Nareszcie ciż sami studenci pokazywali mi jednego z pasażerów, mówiąc:

— Ten oto człowiek bardzo się przyczynił do przekształcenia monarchji na rzeczpospolitą; jest to jeden z najczynniejszych współpracowników Benjamina Constant, ma dużo energji i charakteru, a nazywa się Jeronymo França i jest kapitanem brazyljańskiej armji czynnej. Starałem się o zawiązanie stosunków z p. França i gdym go poznał, zyskał on mój szacunek, a pożegnaliśmy się w Desterro, jako dobrzy przyjaciele. França kończył studja w Paryżu, gdzie poznał wielu polaków; dobrze zapamiętałem tylko wspomnienie M. Szeligi, znanej autorki. Był on także w Warszawie, odwiedzał w Częstochowie swego przyjaciela, p. Joachima Wiernika. Zajmuje się dużo naukami przyrodniczemi i jest wyznawcą teorji Darwina. Pół-francuz, pół-brazyljanin, jest França gorącym republikaninem i patrjotą; mniemam atoli, a on podziela chyba me zdanie, że wśród brazyljan brak tego, co w Europie nazywają charakterem, uniemożebnia wszelkie szlachetne porywy robót społeczno-politycznych. Za leniwi, za tępi i zanadto próżni są brazyljanie, ażeby mogli coś na świecie zrobić. Poprostu, zaleje ich kultura niemiecka.

Rząd tymczasowy pod prezydentem jenerałem Deodoro, uważał pana França za osobistość niebezpieczną w Rio de Janeiro i polecił mu przenieść się na wyspę św. Katarzyny do miasta Desterro. (Desterro—znaczy miejsce wygnania).

Kiedym spostrzegł, że pytaniami swemi na okręcie sprzykrzyłem się już jednym, wtedy szedłem między innych. Znajdował się tam także młody inżenier wojskowy, który odbył właśnie podróż po Amazonce i przebywał w tamtych okolicach przez ośm miesięcy, przeprowadzając studja celem rozgałęzienia komunikacji. Na owej wyprawie było 35-u ludzi, lecz tylko 9-u powróciło — reszta umarła na różne febry. Inżenier, o którym mowa, stracił zupełnie zdrowie: był bardzo znękany chorobą. Opowiadał mi dużo o Indjanach, żyjących w stanie pół dzikim ponad brzegami Amazonki.

Od inżeniera szedłem znowu do emigrantów polskich, dodawałem im ducha, choć zwykle naprożno: oni już w nic nie wierzyli.

Oprócz tego zawarłem bardzo korzystną dla siebie znajomość z niemcem, komi-wojażerem, który znał na wylot ceny hotelów, obiadów, śniadań, łodzi po portach całej Brazylji, a to jest rzecz ogromnej doniosłości; przytem niemiec mówił po portugalsku wybornie i jechał do Desterro także: nic nie było łatwiejszego, jak stanąć razem z nim w jednym hotelu.

Wśród takich to okoliczności przybyłem do Desterro, podczas gdy emigranci popłynęli dalej na południe. W porcie nająłem łódź z żaglem i przybiłem do lądu.

Adolf Dygasiński.

dla gimnazjum, przekazać na rzecz mającej powstać w Częstochowie szkoły technicznej lub realnej.

Miasto zgodziło się, iżby udzielaną dotąd zapomogę na utrzymanie 4-ch wyższych klas gimnazjum w ilości rs. 8,230 rocznie przeznaczyć na utrzymanie projektowanej przez rząd szkoły technicznej (z programem średnich zakładów naukowych), pod warunkiem jednak pozostawienia na przyszłość 4-ch niższych klas gimnazjum na koszcie wyłącznie rządowym.

Protokół odnośny podpisali pp. Wnorowski (prezydent m. Częstochowy), Kon, Polczyński, Markusfeld, Lür, Mulewicz, Henig, Gryczmański, Mączyński, Piasecki i in.

Budowle i ustawianie maszyn w olbrzymiej przędzalni i tkalni wełny firmy francuzkiej Motte i Roubain są już na ukończeniu.

Fabryka rekrutuje obecnie robotników do maszyn i grempli, które już z dniem 1-go Marca mają być w ruch puszczone.

W pierwszym roku fabryka zatrudniać będzie około 900 robotników, lecz już z nadchodzącą wiosną projektowane jest znaczne rozszerzenie budowli i zakresu działalności fabryki. Dotychczas przybyło do fabryki przeszło 20 rodzin francuzkich. Dyrektorzy, oficjaliści i starsi robotnicy są wyłącznie z nad Sekwany sprowadzani.

+ Echa odeskie.

Z Odesy korespondent nasz pisze d. 25-go z. m.

„Od dłuższego czasu trwające mrozy silne niemile wpływają na ruch handlu morskiego.

Nie mówiąc już o portach Mikołajewa, Chersonu i innych morza Czarnego i Azowskiego, w tym roku największe porty, jak odeski, sewastopolski, batumski i inne, od dłuższego czasu są stracone dla handlu morskiego.

Inspekcja morska powzięła projekt nabycia dla większych portów specjalnych parostatków, bezustannie kursujących w celu rozbijania lodów.

Czarnomorsko-dunajowe Towarzystwo żegl. ks. Gagarina, konkurując z austrjackim „Lloyd'em", rozwija swoją działalność; na nowy sezon nawigacyjny zamówiony został w Kielu w zakładach „Hewaldswerke" w nowy śrubowiec, przeznaczony poprzednio dla Buenos-Ayres.

Wogóle Towarzystwo ks. Gagarina rozwija się pomyślnie, jakkolwiek nie daje dywidendy akcjonarjuszom, lecz podtrzymywane przez subsydja rządowe, ma egzystencję zapewnioną.

Goszcząca tu Judic bynajmniej nas nie zachwyca.

Artystkę widzieliśmy w „Niniche", „La Roussotte", „La petite baronne" i „Nitouche".

Wczoraj Judic wyjechała do Konstantynopola, gdzie może lepszego dozna przyjęcia.

P. Kościelecki z wiosną zawita do naszego teatru letniego w Grand Hôtel'u.

+ Komunikacje.

Z Ozorkowa piszą do nas d. 23-go z. m.

Jeżeli który z zacnych czytelników odbył podróż po Oceanie i widział podczas burzy, jak fale morskie to podnoszą okręt do ogromnej wysokości, to znów go pogrążają, jakby w otchłań, może mieć choć pewne wyobrażenie o podróży szosą wiodącą z miasta naszego do Łodzi.

Wielkie zaspy śnieżne czynią ją niebezpieczną do przebycia, a każdy przejeżdżając tę małą przestrzeń doznaje morskiej choroby.

Konie padają i kaleczą się; to też na całej szosie znać ślady krwi.

W takim stanie rzeczy dowóz artykułów żywności, jak również i węgli nadzwyczaj jest utrudniony, Towarzystwo opieki nad zwierzętami stanowczo zwrócić powinno uwagę na tę okoliczność, i wyjednać u wyższej władzy, aby włościanie zamieszkali przy szosie sposobem szarwarkowym uprzątali śniegi.

+ Koniec karnawału.

Z Lublina donosi nasz korespondent:

„Pod koniec karnawału sypią się u nas zabawy zwykle jak z rękawa.

We czwartek odbył się bal „panieński" z dużem powodzeniem, w piątek kółko amatorów ze sfer ziemiańskich dało przedstawienie teatralne, w poniedziałek odbędzie się w lokalu prywatnym piknik kawalerski, a na sobotę i niedzielę zapowiedziano kilka zabaw prywatnych, między któremi ma być balik kupiecki również w lokalu prywatnym, gdyż sala po resursie kupieckiej nie może być wynajmowaną na żadne zabawy.

+ Telefony na prowincji.

Kopalnia węgla w Niwce, pod Sosnowicami w tych dniach połączona została telefonem z ogólną siecią telefoniczną w Sosnowicach.

Przedsięwzięte również zostały starania o połączenie telefonem Sosnowic z Będzinem.

+ Zabójstwa.

W nocy d. 17-go z. m. we wsi Stoczek, pod Węgrowem, przytrzymany na kradzieży w domu Moszka Frenkla okoliczny mieszkaniec, Piotr Mielczak, nie dając się ująć, kilkakrotnie pchnął nożem Frenkla, który wskutek ran niedługo ducha wyzionął.

W d. 14-ym z. m. w Łodzi, w browarze p. Ansztadta, miejscowi robotnicy rozpoczęli między sobą kłótnię, a następnie bójkę.

W bójce tej Ignacy Michalczyk, otrzymawszy 24 ran, żyć przestał.

W d. 19-ym z. m. na drodze, prowadzącej do Radzymina, kilku włościan z gminy Ręczaje, powracając do domu, zaczęli się bić, a ugodzony kilka razy kłonicą w głowę Ludwik Szczęsny, padł nieprzytomny i w parę minut zmarł.

Winnych zabójstw aresztowano i oddano władzy sądowej.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 12-go b. m., o godz. $7^1/_2$ wieczorem, w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa, odbędzie się posiedzenie członków sekcji przemysłu rolnego Towarzystwa przemysłu i handlu. Porządek dzienny obejmuje: protokuł z poprzedniego zebrania, oraz referaty pp. Władysława Gradenurca, Teodora Rzętkowskiego i Stanisława Wrońskiego

— Do d. 12-go b. m. można wykupować lub prolongować wszelkie fanty, zastawione w tutejszym lombardzie miejskim, a zakwalifikowane do sprzedaży przez licytację, mającą się rozpocząć d. 16-go marca.

Powrót Dygasińskiego.

Kiedy w połowie października r. z. zawiadomiliśmy czytelników naszych o wysłaniu do Brazylji specjalnego korespondenta dla zbadania na miejscu losów naszych emigrantów i warunków, w jakich się oni znajdują, uprzedziliśmy, że p. Adolf Dygasiński, który tę trudną misję w poczuciu obywatelskiego obowiązku wziął na siebie, zamierza powrócić do kraju w końcu stycznia.

Jakoż termin ten nieznacznej tylko uległ zmianie, bo kilka dni temu otrzymaliśmy telegram zawiadamiający, że Dygasiński niebawem powraca do Europy.

Wskutek tego redaktor naszego pisma p. Olszewski, udał się bezzwłocznie do Bremen, gdzie też spotkał się onegdaj z Dygasińskim, o czem donosi nam w następnej depeszy, którą otrzymaliśmy już po zamknięciu wczorajszego numeru:

Brema 7-go lutego. (*Tel. specjalny K. W.*)— „Dygasiński powrócił w dobrem zdrowiu.

Zwiedził on trzy prowincje brazylijskie, do których rząd głównie kieruje emigrantów europejskich, a zwłaszcza polaków; t. j. San-Paulo, Parana i Santa-Catharina.

Wszędzie, dokąd tylko dotarł do siedlisk emigrantów naszych, przekonał się, że ludzie ci gorzko się zawiedli w oczekiwaniach; ztąd niezadowolenie, niedostatek i rozpacz.

Rząd brazylijski dowiedziawszy się o naturze misji Dygasińskiego usiłował z początku przejednać go sobie, lecz gdy propozycje zostały odrzucone, a Dygasiński oświadczył, że prawdę i tylko prawdę pisać będzie, zmieniono taktykę, i starano się wszelkiemi sposobami utrudnić, a nawet uniemożebnić podróże po Brazylji, a może i powrót do kraju. Na statku brazylijskim okradziono naszego podróżnika z części pieniędzy. Dokuczano mu też rozmaitemi szykanami.

Bez względu na wszelkie te przeszkody Dygasiński misję swoją spełnił wybornie. Absolutny brak środków komunikacyjnych: podróże wszystkie odbywa się tylko konno, co przy olbrzymich przestrzeniach jest wielce utrudzającem—spowodował dłuższą przerwę w jego korespondencji. Komunikacji pocztowej z kolonjami również niema.

Dygasiński doszedł do przekonania, że nasi emigranci nie zdołają potworzyć nowych kolonij, co jeszcze byłoby jedynym dla wielu środkiem ratunku, lecz rozproszeni pojedyńczo po ogromnych obszarach Brazylji i Argentyny, pozostawieni sobie samym, skazani są na nędzę i zagładę. Ze wszech stron masy ich pieszo ściągają lasami do Rio-Janejro i miast portowych, gdzie żyją o żebraczym chlebie.

Artykuły i listy zamieszczane w *Kurjerze*, oraz interpelacja w parlamencie niemieckim w przedmiocie emigracji brazylijskiej, wywołały śledztwo przeciwko towarzystwu „Lloyda", które prowadzi się w Bremie. Dygasiński proszony był o złożenie swoich opinij, co też wczoraj uczynił.

Do Europy Dygasiński wrócił na parowcu niemieckim „Montevideo", który przybił do portu w Hamburgu.

Z zamorskiej podróży przywiózł Dygasiński powieść dla *Kurjera warszawskiego* osnutą na tle stosunków brazylijskich p. t.: „Na złamanie karku".

Podczas pobytu Dygasińskiego w St. Catharina redakcja *New-Jork Herald'a* usilnie starała się o pozyskanie od niego korespondencyj z tej prowincji, na warunkach niezwykle korzystnych. Dygasiński odpowiedział, iż podróżuje wyłącznie jako delegat *Kurjera warszawskiego*.

Jutro wracamy.

Fr. Olszewski.

*

Wczoraj zgodnie z zapowiedzią Dygasiński powrócił do Warszawy pociągiem kurjerskim o godz. 2-ej m. 20 po południu.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 8-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este był wczoraj z Rodziną Najjaśniejszych Państwa na przedstawieniu w teatrze Michajłowskim; dzisiaj był na śniadaniu w pałacu Aniczkowskim, poczem na obiedzie familijnym u Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, zaś wieczorem wraz z Rodziną Najjaśniejszych Państwa uda się na przedstawienie baletowe. Jutro Arcyksiążę odbędzie przegląd konnego pułku lejb-gwardji, zje śniadanie w koszarach tego pułku, poczem odbędzie przegląd pułku Pawłowskiego. Na obiedzie będzie Arcyksiążę u Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Aleksego Aleksandrowicza. Dnia 10-go lutego Arcyksiążę zwiedzi szkołę kawalerji i będzie na śniadaniu u ambasadora austrjackiego. Na tenże dzień przygotowano polowanie. W dniu 14-ym lutego Arcyksiążę wyjedzie do Moskwy, zkąd na Warszawę uda się do Budapesztu.

Petersburg 8-go lutego. (*Tel. Ajencji pół.*)— Arcyksiążę Franciszek Ferdynand został obdarzony oznakami orderu Św. Andrzeja i mianowany szefem 26-go bugskiego pułku grenadjerów.

Petersburg 8-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — *Graždanin* donosi, że rewizja ustawy miejskiej zbliża się ku końcowi; ustawa ta prawdopodobnie w lutym będzie wniesiona do rady państwa.

Petersburg 8-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — Wkrótce spodziewanem jest ostateczne orzeczenie komitetu ministrów w przedmiocie urządzenia systemu wodnego Oka-Donieckiego.

Petersburg 8-go lutego. (*Tel. (Aj. półn.)*— *Petersb. wied.* donoszą, że projekt ustanowienia stróżów polowych już został przerobiony. Stróże polow mają być mianowani z zapasowych i dymisjonowanych stopni niższych i włączeni do składu straży wiejskiej, na zimę zaś będą powołani do pełnienia obowiązków policyjnych i oddani pod zwierzchność naczelników ziemskich.

KANALIZACJA W WARSZAWIE.

Petersburg 8-go lutego. (*Tel. pr. K. W.*)— Projekt robót 4-ej serji kanalizacji i wodociągów w Warszawie, został wysłany z ministerjum spraw wewnętrznych do Warszawy z nadmienieniem, iż projekt ten został zatwierdzony.

NOWY RZĄD WŁOSKI.

Rzym 8-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Gabinet Rudiniego oprze się na umiarkowanych żywiołach prawicy i lewicy, które stanowiły większość Depretisa i Crispiego. O zmianie systemu niema przeto mowy, jakkolwiek metoda rządzenia będzie inną. Książę Camporeale, który odegrał ważną rolę w utworzeniu nowego gabinetu, jako pośrednik pomiędzy Rudinim i Nicoterą, zapewnia, że Rudini uważa potrójne przymierze za najpewniejszą rękojmię pokoju europejskiego. Gdyby przymierze to się rozprzęgło, rzeki krwi popłynęły w Europie. Rudini zamierza w budżecie armji zaoszczędzić 24 miljonów lirów, tak że przywrócenie równowagi budżetowej może nastąpić już w roku przyszłym.

Rzym 7-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Organ przyboczny Rudiniego, *Opinione*, taką kreśli sylwetkę tego męża stanu: Jest on ostatnią latoroślą starej rodziny sycylijskiej. Zaledwie 26 lat licząc, mianowany został burmistrzem Palermo; była to chwila, gdy w Sycylji marzono jeszcze o zrzuceniu ze siebie „piemonckiego jarzma". Miasto było pozbawione wojska. Rokoszanie rozbili więzienia i zabierali się do plądrowania pałaców; wówczas Rudini stanął na czele gwardji narodowej, wypędził rokoszanów z miasta i oddał wszystkich w ręce żandarmerji. W nagrodę za ten dowód energji rząd mianował go wkrótce prefektem Neapolu. Zniechęcony nagłym upadkiem gabinetu Menabrei, z którym był związany, zachowywał się przez długi czas neutralnie; nazywano go „włoskim Hamletem". Dopiero przed czterema laty wysunął się znowu na widownię życia politycznego i szybko zjednał sobie najpoważniejsze stanowisko w parlamencie. Popierał Crispiego.

Berlin 8-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— *Hamburgische Correspondent* zaprzecza wszelkim wiadomościom o wkroczeniu wojsk francuzkich do Trypolidy.

Londyn 8-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Bióro Reutera donosi z Lizbony, że siła republikanów jest zupełnie złamana, i że dalszych wybuchów obawiać się nie należy.

Nowy-Jork 8-go lutego. (*Tel. Aj. póln.*)— Baron Hirsch telegrafował do zarządu funduszów przezeń wyznaczonych na poparcie wychodźctwa żydowskiego do Ameryki, że do rozporządzenia jego oddaje dwanaście miljonów fr. Jeżeli procent z tej sumy okazałby się niedostatecznem do osiągnięcia zamierzonych celów, to zezwala się zarządowi na użycie części kapitału, który w miarę tego będzie uzupełniany przez Hirscha.

Sprawozdania z targów.

Targ praski na cielęta w dniu 4-ym lutego. — Dostawa ogromnie się zwiększyła, gdyż wynosiła 650 sztuk, które nader chętnie nabyte zostały przez rzeźników warszawskich. Ceny znów się obniżyły; płacono przeciętnie po rs. 7 kop. 50 za ładną sztukę.

Cukier. *Petersburg* 31-go stycznia.—W ciągu tygodnia ubiegłego petersburski rynek cukrowy doznał wzmocnienia i podniósł cokolwiek ceny; obroty jednakże były ospałe z powodu braku zapotrzebowań. Mączka cukrowa krystaliczna płaconą była w ciągu minionego tygodnia po rs. 4.70, a za drobne partyjki po rs. 4.80, przy braku nabywców; towar dostawowy nie miał odbiorców. Mączka mielona w sprzedaży cząstkowej w początku tygodnia płaconą była po rs. 4.75, dziś zaś po rs. 4.80. Rafinada w spokojnym obrocie.

Sosnowice d. 3-go lutego. — Żyto w dobrych gatunkach było poszukiwane, polskie $82\frac{1}{2}$ kop., russkie $78\frac{1}{2}$—$80\frac{1}{4}$ kop. Pszenica biała $92\frac{1}{4}$ do 100 kop., pszenica żółta 91—$98\frac{1}{2}$ k., czerwona 90—$96\frac{1}{2}$. Owies bez ruchu. Jęczmień browarny 85 kop., średni 71, na paszę $64\frac{1}{2}$ kop. Groch słabo, Wiktorja 97 do $100\frac{1}{4}$ kop., warzelny 73—83 kop., na paszę $62\frac{1}{4}$ kop, Bób koński od 71 do 73 kop. Gryka wyborowa $76\frac{3}{4}$ kop.. średnia 75 kop. Kukurydza w poszukiwaniu, stara 67 kop., nowa 65 kop. Siemię lniane 134 kop., średnie $124\frac{1}{2}$ kop., zwyczajne 106. Proso bez zbytu, 61 kop. do $76\frac{3}{4}$ kop. Makuchy konopianne $50\frac{3}{4}$ kop. do $51\frac{3}{4}$ kop., makuchy rzepakowe słabo, $64\frac{1}{4}$ do $69\frac{1}{2}$ kop., makuchy lniane miały zbyt trudny, $78\frac{1}{4}$ kop. Siemię konopne $97\frac{1}{2}$ do $100\frac{1}{4}$ kop. Rzepak 111 do 146 kop. Otręby pszenne grube 57 kop., otręby pastewne miałkie 56 kop. Otręby żytnie $61\frac{1}{2}$ kop. za pud.

Libawa 2 lutego. — Żyto bez zmiany (z gwarancją 120) funt. hol.) $78\frac{1}{2}$—79 kop., owies biały mocno, litewski 64—55 kop., wyborowy biały $67\frac{1}{2}$—68 kop., w wysokich gatunkach 70—73 kop., owies szarpany (bez ości) 70—71, owies czarny w towarze gotowym mocniej, w wysokich gatunkach 64 do 65 kop., zwyczajny 63—64 kop., owies czarno-pstry 61 kop. Jęczmień bez zmiany, wyborowy kurlandzki 65—66 kop, litewski wyborowy 64—65 kop. za 100 funt., na paszę suchy 64—66 kop. Pszenica bez nabywców, hreczka mocno, (z gwarancją 100 funt. hol.) 76 kop., lżejsza 69—70 kop.; groch suchy, na paszę 65—66 kop., suchy russki 66 do 67 kop., bób po 72 kop., fasola biała 70 do 85 kop., siemię lniane bardzo mocno, od 107 do 125 kop., makuchy lniane 54—55 kop., makuchy konopne 45—46 kop., otręby pszenne grube 58 do 59 kop., średnie 54—55 kop., litewskie 53 do 54 kop., siemię konopne 142 kop., lnica 75 do 80 kop. za pud nominalnie. Dowóz w dniu 30-ym i 31-ym stycznia wynosił 112 wagonów żyta, 16 wag. jęczmienia, 101 owsa i 182 wag. różnych innych towarów.

Toruń dnia 2-go lutego. — Usposobienie dobre, powietrze dżdzyste. Pszenica tranzyto pstra 120 f. do 130 f. 125 do 135 m. (przy kursie 236 m. 86 do 93 kop. za pud), jasna 120—130 f. 130—145 m. (90 do 100 kop.), żyto tranzyto 115—128 f. 105 do 114 m. (72—79 kop. za pud), jęczmień tranzyto 95—130 mar. (65—90 kop.), owies tranzyto 88—94 mar. (61—65 kop.), groch tranzyto 100—120 m. (69—83 kop.), rzepak tranzyto 180 do 190 mar. (rs. 1 kop. 24 do 1 kop. 31), łubin niebieski 80 do 86 m. (41—45 kop.), łubin żółty 85—90 mar. (44—48 kop.), wyka 95—109 mar. (52—62 kop.). Wszystko za 1000 kilogramów. Makuchy rzepakowe 4.80 m. do 5.20 mar. (68 do 72 kop.), makuchy lniane 5.30 do 5.50 mar. (73—76 kop.), otręby żytnie 4.50—4.60 mar. (62—63 kop.), otręby pszenne 4.30—4.45 m. (59—61 kop.), koniczyna czerwona 30—55 mar. (rs. 4.16 do 7.63), koniczyna biała 30—65 m. (rs. 4.16 do 9.02), tymotka 18—22 m. (rs. 2.59 do 3.05 za pud). Wszystko za 50 kilogramów.

Wełna. *Poznań.* W ostatnich czterech tygodniach ruch w handlu wełną powiększył się na tutejszym rynku. Zwłaszcza wełna nieprana, na którą przez czas dłuższy popytu nie było — miała pokup. Pewien heski pracz wełny zakupił około 1,000 centnarów wełny niepranej krzyżowej i wełny jagnięcej, a handlarz z Marchji 600 do 700 centnarów również wełny niepranej. Do Luckenwaldu i Zielonogóry sprzedano 300 centnarów wełny mytej i przeszło 100 centnarów wełny pranej jagnięcej. Pomimo to, iż ceny płacone teraz są cokolwiek niższe od cen płaconych na ostatnim targu wełnianym, są one jeszcze o kilka marek wyższe, niż przed kilku miesiącami. Interesów kontraktowych nie robiono. Dowozów wcale nie było.

Miedź bez zmiany. **Cyna** cokolwiek słabiej, z końcem tygodnia przeszłego płacono Ł. 91.7/1 za Straits. U nas żądają za Banca i australską 40 kop.

Cynk podskoczył znowu o Ł. 1.10, na marzec płacą Ł. 23.15.

Antymon Ł 69. **Srebro** spadło $47\frac{1}{2}$.

Z SĄDÓW.

Uchylenie decyzji izby sądowej.

Senat kasacyjny rozpoznawał niedawno skargę pomocnika adw. przys. Stanisława Makowa, na decyzję izby sądowej w przedmiocie wydawania świadectw pomocnikom adw. przys. i obrońcom prywatnym na prowadzenie spraw w sądzie handlowym warszawskim.

Po wysłuchaniu wniosków pomocnika prokuratora naczelnego, senat decyzję izby sądowej warszawskiej uchylił i polecił izbie rozpoznać skargę pom. adw. Makowa na na decyzję sądu handlowego.

W motywach tej decyzji senatu czytamy między innemi:

1) W myśl art. 462 i 463 p. 3 Ust. o inst. sąd. w Król. Polsk., władza sądowa w okręgu warszawskim należy i do sądu handlowego, narówni z sądami okręgowemi.

2) Na mocy art. 246 i 1632 ust. proc. cyw., obrońcami przy sądzie handlowym nie mogą być jedynie ludzie: niepiśmienni, niepełnoletni, karani przez sądy itp.

3) sądowi handlowemu służy prawo wydawania świadectw narówni z sądami okręgowemi i

4) izba sądowa warszawska postąpiła niewłaściwie i wbrew zacytowanym artykułom prawa, pozostawiając bez rozpoznania skargę pom. adw. przys. Makowa na decyzję, sądu handlowego, który odmówił mu ponownego wydania świadectwa na prowadzenie spraw w roku 1890-ym.

Ł.

Namawianie do emigracji.

(Korespondencja własna *Kurjera warszawskiego.*)

Piotrków 26-go stycznia.

Drugi wydział karny tutejszego sądu okręgowego sądził dziś sprawę Fryderyka Mencla, włościanina wsi Dąbroszyn, gminy Skrzynno, pow. wieluńskiego, gub. kaliskiej, który zasiadł na ławie oskarżonych, pod zarzutem namawiania do emigracji brazylijskiej.

Wedle słów aktu oskarżenia, d. 18-go września r. z. w jednej z wiosek gminy Bolesławiec, na granicy pruskiej, w gub. kaliskiej zatrzymano cztery rodziny wychodźców z Łodzi do Brazylji, składające się z Karola Augusta, Jana i Karola Weberów z żonami i dziećmi i Fryderyka Mencla z rodziną.

Jak mówi akt oskarżenia, Weberowie zdecydowali się na emigrację z namowy Mencla, który miał im w różowych kolorach przedstawiać warunki życia w Brazylji i miał nawet przeprowadzić ich przez granicę za 25 rs.

Przed sądem Jan Weber zeznał, że Mencel nigdy mu nie mówił o Brazylji, a tylko obiecywał mu, że znajdzie dla niego robotę, której świadek nie mógł znaleźć. Gdyby świadek nie znalazł roboty, toby pojechał do Brazylji, dokąd bilety sprowadził mu brat świadka z Bremy. Mencel miał znaleźć robotę dla świadka gdzieś na granicy.

Świadek, Karol Weber, zeznał, że Mencel obiecał znaleźć mu robotę i dlatego świadek jechał razem z podsądnym do jakiejś nieznajomej świadkowi miejscowości na granicy, w której Mencel podobno mieszkał sześć lat. Świadkowie zapłacili Menclowi tylko za furmankę, którą on wynajął.

Wobec zeznań świadków podprokurator zrzekł się oskarżenia, a obrońca Mencla prosił o uniewinnienie swego kljenta, co też sąd zawyrokował, jak to już wiadomo z telegramu, umieszczonego w nrze 26-ym *Kurjera warszawskiego.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Obywatelce.*—Na wszelkie listy staramy się według możności odpowiadać. Za artykuły płacimy.

— *Panu Jez.*—W płatnych nekrologach?...

— *Panu D. Ż.*—Z czasem może i ten projekt dojrzeje. Dziś jednak kilku naraz spraw prowadzić niepodobna.

— *Robakowi Fidze.* — Wystarczy adres bez podania ulicy. We francuzkim.

— *Panu S. Tłustowskiemu.*— Chcąc wstąpić do uniwersytetu warszawskiego, trzeba koniecznie posiadać patent dojrzałości, lub też świadectwo ze złożonego egzaminu z całego kursu gimnazjalnego. Należy zwrócić uwagę, iż patent, o którym mowa, ma moc tylko w ciągu dwóch lat dla wstąpienia do uniwersytetu. Wolni słuchacze mogą mieć wstęp jedynie tylko na zasadzie decyzji kuratora okręgu naukowego. Do Instytutu weterynaryjnego kończący gimnazja klasyczne i szkoły realne z patentami mają pierwszeństwo przed innymi uczniami ze świadectwem ukończenia 6-iu klas. Uczniowie szkół realnych składają jednak egzamina z łaciny mniej więcej z kursu 6-iu klas.

— *Panu F. S.*—Szkoła rysunkowa, plac Teatralny, 11. Sala rysunkowa przy Muzeum przemysłu i rolnictwa, Krakowsk.-Przedm., 66. Bliższych objaśnienień udzieli kancelarja szkoły lub Muzeum.

— *Panu S. T., 1480.*— W tym przedmiocie najlepiej będzie, jeżeli sz. pan odniesie się listownie wprost do kancelarji uniwersytetu. Szczegółowego adresu wymieniać nie potrzeba, boć przecie każdy listonosz wie bardzo dobrze o siedzibie wszechnicy. Listy z zagranicy mogą przychodzić *na koszt.*

— *Prenumeratorowi z ul. Ślizkiej, 27.*— O posady, wakujące za pośrednictwem Towarzystwa subjektów przy ul. Miodowej, 15, mogą się ubiegać li tylko członkowie tego Towarzystwa. Osób obcych instytucja ta nie rekomenduje.

— *Panu J. Kamińskiemu.*— Odpowiedź umieściliśmy jeszcze w № 24-ym *Kurjera.* Komplet do przejrzenia znajdzie sz. pan w kantorze naszego pisma.

— *Panu Z. J.* — Udaj się pan do biura telefonów warszawskich, ulica Próżna, , a tam otrzyma pan wszelkie żądane wiadomości.

— *Stałemu prenumeratorowi.*—Należy ukończyć cztery klasy gimnazjum klasycznego i odbyć trzyletnia praktykę w aptece. Po złożeniu egzaminu na stopień pomocnika aptekarskiego pozostaje jeszcze najmniej rok praktyki. Kursy farmaceutyczne trwają dwa lata.

— *Panu L. W.*— W naszym handlu księgarskim jej niema. Cena 4 rs.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odch. godziny i minuty	Przych. godziny i minuty
Warszawsko-wiedeńska:		
A) Do Wiednia:		
Pospieszny 3 klasy	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy	10 45 r.	6 45 w.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5 35 p. p.	11 05 r.
Kurjerski I i II kl. (Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do Granicy, dalej tylko I-ej kl.)	9 20 w.	6 10 w.
B) Do Aleksandrowa:		
Kurjerski I i II kl.	3 35 p. p.	2 20 p. p.
Osobowy 3 kl.	7 05 r.	9 40 w.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-terespolska:		
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	3 45 p. p.	1 50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10 45 w.	7 01 r.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	9 30 r.	8 11 w.
Warszawsko-petersburska:		
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	9 53 r.	7 53 w.
Osobowy 3 kl.	11 13 w.	4 23 r.
Osobowy 3 kl.	4 58 p. p.	9 08 r.
Nadwiślańska do Kowla:		
Osob. (także do Dąbr. i Ostrowca)	11 15 w.	8 05 r.
Poczt. (także do Kielc i Koluszek)	3 30 p. p.	2 15 p. p.
Miejscowy do Lublina (także do Dąbrowy, Ostrowca i Koluszek)	7 45 r.	10 22 w.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 15 w.	11 15 r.
Osobowy	9 — r.	8 35 w.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:		
Osobowy	2 50 p. p.	2 57 p. p.
Obwodowa z kolei terespolsk.:		
Osobowy	2 14 p. p.	7 54 r.
Osobowy	8 12 w.	3 30 p. p.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 28 Января (9 Февраля) 1891 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług)